

SAUL SMILANSKY

### O WĄTPLIWEJ WARTOŚCI MORALNEJ PEWNYCH ROZPOWSZECHNIONYCH FORM MODLITWY\*

Rozważmy trzy następujące sytuacje:

LAWINA. Podczas pobytu w górach pewien mężczyzna zjeżdża na nartach. Wskutek nietypowych warunków atmosferycznych załamuje się wznoszący się wysoko ponad nim ośnieżony górski szczyt. Z przerażeniem obserwuje zbliżającą się lawinę. Znajduje się na płycie skalnej, z której nie sposób uciec. Istnieje tylko nikły promyk nadziei, że śnieg zmieni kierunek na najbliższym zakręcie, ominie go i potoczy się w stronę niewielkiej wioski położonej u podnóża gór. Mężczyzna ów modli się o ocalenie.

SZPITAL. Matka właśnie dowiedziała się od lekarza, że jej syn, który leży w tej chwili nieprzytomny w sąsiedniej sali z ostrą niewydolnością wątroby, niechybnie umrze w ciągu najbliższych kilku godzin, jeśli nie znajdzie się dawca w podobnym wieku. Ponieważ koniec jest bliski, jedyną szansą dla jej syna byłoby, gdyby gdzieś w pobliżu zdarzył się niebawem wypadek drogowy z udziałem takiego dawcy. Kobieta zaczyna się modlić o znalezienie dawcy.

SZKOŁA. Nastolatka studiuje w wyznaniowej szkole z internatem, do której posłali ją wbrew jej woli rodzice. Nieszczęśliwa dziewczyna szczególnie nie znosi wychowawczynie, która niezwykle surowo traktuje dziewczęta, wykorzystując swój autorytet do ich poniżania, i która, jak sądzi nastolatka, uwzięła się na nią. Każdej nocy przed snem modli się gorliwie o jej śmierć.

W pierwszej sytuacji mężczyzna zostaje ocalony, ponieważ lawina zmienia kierunek, zasypując niestety położoną niżej wioskę; wśród jej mieszkańców i turystów są dziesiątki śmiertelnych ofiar, w tym również małe dzieci.

---

Prof. SAUL SMILANSKY – Department of Philosophy, University of Haifa; adres do korespondencji – e-mail: [Smilsaul@research.haifa.ac.il](mailto:Smilsaul@research.haifa.ac.il)

\* „A Problem about the Morality of Some Common Forms of Prayer”, *Ratio* 25 (2012): 207–215. Przekład za zgodą Autora.

Życzenie matki też zostaje spełnione: niespodziewanie zrywa się ulewa, młody motocyklista wpada w poślizg i uderza w drzewo. Karetka niezwłocznie przewozi go do szpitala, gdzie lekarz stwierdza zgon. W jego portfelu zostaje znaleziona karta dawcy i jego wątroba ratuje życie syna tej kobiety. Natomiast dziewczyna ze szkoły modli się bezskutecznie przez wszystkie szkolne lata; wychowawczyni przechodzi na emeryturę w bardzo podeszłym wieku, uprzykrzając wcześniej życie jeszcze wielu pokoleniom uczennic.

Jedną z ważniejszych różnic między trzema opisanymi przypadkami polega na tym, że osiągnięcie celu modlitwy wiąże się w nich w różny, coraz ściślejszy, sposób z losem ofiar. Mężczyzna w LAWINIE wie, że jego ocalenie jest w praktyce równoznaczne z ofiarami w wiosce – ich śmierć nie przynosi mu jednak żadnej korzyści. Życie syna kobiety w SZPITALU faktycznie zależy od śmierci dawcy w wypadku drogowym, chociaż w innych okolicznościach ani on, ani jego matka nie życzyliby ofierze wypadku niczego złego. Natomiast dziewczyna w SZKOLE wprost zmierza do okrutnej, powolnej śmierci swojej wychowawczyni. Pomijając jednak tę różnicę, we wszystkich trzech przypadkach *modlitwa ma osiągnąć określony cel, który, najprawdopodobniej pociągnie za sobą czyjąś niezastłużoną śmierć lub od niej zależy*. Czy tego rodzaju modlitwa nie jest niemoralna?

Podobne modlitwy są bardzo rozpowszechnione, przynajmniej w takich okolicznościach jak LAWINA i SZPITAL, i wydają się być naturalne, a nawet rozsądne i akceptowalne. Niestosowne wydaje się potępienie takiej zwyczajnej modlitwy, która jest prośbą o pomoc dla siebie lub własnego dziecka w chwili nagłego zagrożenia. Gdy się jednak temu bliżej przyjrzeć, to okaże się, że taka modlitwa jest nieraz dyskusyjna z punktu widzenia moralności. Jak będę dowodzić, należy ją uznać za formę działania (a nie, powiedzmy, nadziei) i w związku z tym powinna spełniać wyższe standardy moralne, właściwe dla działań; do jej usprawiedliwienia nie wystarczy samo założenie o dobroczynności Bóstwa. Nie chodzi mi o mnożenie kłopotów teologicznych, lecz o wskazanie na pewną trudność natury moralnej, dotyczącą znanej praktyki ludzkiej, trudność, której nie poświęcono dotąd należytej uwagi.

Rozmyślne odpalenie ładunku wybuchowego w celu skierowania lawiny w stronę wioski byłoby niemoralne. Moralnie niedopuszczalne byłoby też objeżdżanie przez matkę ulic sąsiadujących ze szpitalem i rozlewanie na nich oleju po to, by motocykliści wpadli w poślizg, zginęli i mogli stać się dawcami narządów. Równie niemoralne byłoby otrucie przez dziewczynę jej wychowawczyni.

Każdy z naszych trzech bohaterów mógłby, w sposób moralnie akceptowalny, mieć określone nadzieje i życzenia – pod warunkiem, że nie weźmie udziału w ich realizacji. Pytanie o moralny status nadziei i życzeń jest ciekawe samo w sobie, wykracza jednak poza ramy obecnych rozważań. Moralnie dopuszczalne jest również to, by już po fakcie nasi bohaterowie nie żalowali, że koniec końców sprawy przybrały moralnie problematyczny obrót – o ile tylko sami nie podjęli żadnych działań w tym kierunku. Mężczyzna nie musi żałować, że przeżył zejście lawiny, mimo ceny, jaką zapłacił za to ofiary (choć oczywiście powinien współczuć tym niewinnym ludziom). Podobnie nie wydaje się niemoralne, by matka była w sumie zadowolona, że jej syn przeżył dzięki wypadkowi, jaki przytrafił się komuś innemu. Gdyby wychowawczyni zginęła, poślizgnąwszy się w wannie, to w pewnym sensie moglibyśmy zrozumieć wywołaną tym zdarzeniem radość nastolatki. Ale nawet jeśli w takich okolicznościach moralność dopuszcza skierowaną ku przyszłości nadzieję bądź życzenie, to zdecydowanie wyklucza *zrobienie* przez naszą trójkę czegoś, co przysłużyłoby się ich celom. Jak modlitwa może być moralnie usprawiedliwiona, gdy chodzi w niej o wezwanie ponadnaturalnych mocy w takim właśnie celu?<sup>1</sup>

Modlitwa może służyć wielu innym, moralnie akceptowalnym, celom, jak wówczas, gdy świadomie traktuje się ją jedynie jako źródło pocieszenia bądź łączności z innymi ludźmi w chwili utrapienia i smutku, czy gdy jest jedynie wyrazem biernej, osobistej nadziei. Modlitwa może również być uzasadnioną prośbą o Bożą pomoc w stawaniu się lepszą osobą lub w powrocie do zdrowia (ale nie czymś kosztem). Może także często w uzasadniony i niewątpliwy sposób wyrażać troskę o siebie, ponieważ nie w każdej sytuacji

---

<sup>1</sup> Ważne jest, aby rozróżnić między współczuciem osobie (*being sorry for a person*) a żałowaniem, że (*being sorry that*) miał miejsce dany stan rzeczy (w którym ta osoba została skrzywdzona). Powinniśmy współczuć niewinnym ofiarom, nawet jeśli nie zawsze musimy koniec końców żałować, że stali się ofiarami. Weźmy sytuację, w której obłąkany bandyta otwiera na ulicy ogień w waszym kierunku. Przez przypadek dwóch przechodniów wchodzi na linię ognia, co powoduje ich śmierć, ale ratuje wasze życie. Powinniście współczuć tym ludziom, ale, biorąc wszystko pod uwagę, możecie być zadowoleni, że akurat się tam znaleźli, bo dzięki temu ocaliliście. Z pewnością jednak nie macie moralnego prawa wypchnąć dwóch przechodniów na linię ognia po to, aby uratować własne życie. Wydaje się, że gdy idzie o ocenę moralną, to istnieje spore pole manewru w kwestii postaw i emocji, ale znacznie mniejsze w kwestii działań: można nie żałować (a nawet cieszyć się), że miał miejsce zły stan rzeczy, stan, którego z moralnego punktu widzenia nie wolno dopuścić. Omawiam to dokładniej w „On Not Being Sorry about the Morally Bad”, w: Saul SMILANSKY, *10 Moral Paradoxes* (Malden: Blackwell, 2007) [pol. „O braku współczucia dla osób moralnie złych”, w: *10 moralnych paradoksów*, przeł. Wiktor Kostrzewski (Kraków: WAM, 2009), 90–100].

korzyść własna pociąga za sobą stratę po stronie kogoś innego. Niekiedy można się modlić o stratę po czyjejs stronie, a nawet o to, by innym stała się krzywda, na przykład by określonych przestępców dosięgła sprawiedliwość<sup>2</sup>. Owszem, modlitwa nie musi być wcale niemoralna. Wydaje się jednak, że niejedna modlitwa (i inne podobne próby uzyskania pomocy ze strony ponadnaturalnych sił) boryka się ze wskazaną trudnością moralną.

Kłopot ten w znikomym stopniu dotyczy osoby, która faktycznie nie wierzy, że jej modlitwa wywoła odpowiednie skutki. Jeśli jakaś kobieta stale wbija długopis w zdjęcie swojego szefa, ale nie wierzy, że wyrządzi mu krzywdę, to może to być wskazówką, że powinna zmienić pracę, ale nie jest oczywiste, że jej postępowanie kłóci się z moralnością. Jeśli natomiast wbija szpilki w lalkę voodoo, będąc święcie przekonana, że spowoduje w ten sposób śmierć przedstawianej przez tę lalkę ofiary, to jej działanie jak najbardziej budzi niepokój moralny, mimo że – jak wiemy – jest nieszkodliwe. Dla naszej moralnej oceny tej kobiety liczy się nie tyle to, czy wierzymy, że praktyka, w której bierze udział ma sens, ale raczej to, co robi ona w jej własnym mniemaniu. To prawda, że ponieważ jej działanie nie wyrządza żadnej krzywdy, możemy woleć, by je kontynuowała, niż by uciekła się do skuteczniejszej przemocy – zakładając, że w grę wchodzi tylko te dwie opcje. Nie znaczy to jednak, że jej działania są moralnie błahe – ujawniają bowiem coś na temat stanu jej umysłu.

Pytanie o obiektywną racjonalność wiary w skuteczność modlitwy nie jest naszym głównym tematem. Gdy oceniamy modlących się ludzi pod kątem moralnym, to chodzi nam przede wszystkim o racjonalność subiektywną: o to, czy oni sami uważają, że istnieje realna szansa na osiągnięcie celu ich modlitw – na to, że za sprawą modlitwy zmienią coś w świecie, a Bóg wysłucha ich prośb. Zakładamy, że nasi trzej bohaterowie mają nadzieję oraz pewną dozę wiary, że *w wyniku ich modlitw sprawy przybiorą pomyślny obrót* – ominie ich lawina (choć wiedzą, że wielu ludzi w dolinie dotknie przez to cierpienie); ich syn przeżyje (choć spodziewaną i konieczną ceną będzie czyjeś życie stracone w wypadku drogowym); z ich życia zniknie zniechęcona wychowawczyni. Wierzą oni w zasadniczą skuteczność modlitwy i na tej podstawie uważają, że *w ich konkretnym przypadku* może ona doprowadzić ich do celu.

---

<sup>2</sup> Dobre omówienie innych rodzajów religijnie sensownej modlitwy można znaleźć w Michael J. MURRAY, „Does Prayer Change Things?”, w: Michael L. PETERSON (red.), *Contemporary Debates in the Philosophy of Religion* (Malden: Blackwell, 2004), 242–54.

Na pierwszy rzut oka im mocniej wierzą oni w skuteczność swoich modlitw, tym większa trudność moralna. Ale nawet jeśli nie mają pewności, że Bóg wysłucha ich prośb, to w każdym razie nie modlą się z mocnym przekonaniem, że to, co robią, nie odniesie żadnego skutku. Wszak modlą się *po to, aby* wywołać odpowiedni skutek. Można argumentować, że już sam ten fakt dowodzi braku należytej troski o hipotetyczne ofiary (zamierzone bądź tylko spodziewane). Na przykład w LAWINIE mężczyzna prosi o coś, co wyraźnie podnosi prawdopodobieństwo tego, że w wiosce zginą ludzie – gdyby bowiem śnieg bez niczyjej interwencji spadał dalej w jego stronę, to nie byłoby takiego ryzyka. Już sama próba wystawienia wielu ludzi na tak poważne niebezpieczeństwo jest moralnie dyskusyjna.

Zapewne część osób wierzących, tych o bardziej prostoliniowym nastawieniu, szczerze ufa, że w odpowiedzi na ich modlitwę lawina po prostu rozplynie się w powietrzu (w sytuacjach podobnych do przykładu z lawiną) czy że bliska im osoba zostanie cudownie uzdrowiona i obejdzie się bez przeszczepu (w sytuacjach podobnych do przykładu ze szpitalem). Chociaż z radością przyjęliby oni cud, i chociaż przypuszczalnie uważają, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych, to w istocie proszą o coś skromniejszego. Proszą mianowicie o Bożą pomoc w uzyskaniu czegoś, co w świetle naszej wiedzy na temat działania świata wydaje się całkiem możliwe, i wierzą, że mogą to otrzymać; proszą o to, by śnieg zboczył ze swego toru i by (dzięki wypadkowi drogowemu) szybko znalazł się dawca odpowiedniego narządu<sup>3</sup>. Same te *wierzące osoby* zdają sobie jednak sprawę, że cenę za spełnienie ich modlitw zapłacą niewinni ludzie – i w tym właśnie tkwi główna trudność. Prośba do Boga o ratunek dla siebie lub bliskich kosztem innych osób może być moralnie nieakceptowalna.

Mogłoby się wydawać, że przynajmniej w przypadku modlitwy do Boga istnieje coś, co można by nazwać „moralnym zastrzeżeniem wyjściowym”: modląca się osoba wierzy, że Bóg jest miłością i wysłuchuje tylko tych modlitw, które zdają test moralności. Sprawa nie jest jednak tak prosta, mimo że modlitwa rzeczywiście zawiera element „wspólnej odpowiedzialności”, wynikający z tego, że to Bóg jest głównym podmiotem działania. Wiele osób ma przekonanie, że ich modlitwy mogą odnieść skutek, choć nie mają pewności co do moralnej natury istoty ponadnaturalnej (albo co do stopnia, w ja-

---

<sup>3</sup> Rozwinięte religie na ogół proszą wierzących o niepokładanie nieustannie nadziei w cudach, lecz robienie tego, co w ich naturalnej mocy (np. chodzenie do lekarza, gdy zachorują). Istnieje również rozpowszechnione założenie, że Boża interwencja na ogół przebiega w zgodzie ze znanymi prawami natury i nie przybiera na co dzień formy radykalnych cudów sprzecznych z naturą. Trudno zatem przypuszczać, że w opisanych sytuacjach osoby wierzące musiałyby sądzić, iż Bóg ocali ich lub ich bliskich, a zarazem w cudowny sposób nikt nie dozna uszczerbku.

kim interweniuje ona w świecie itp.). Ponieważ świadectwo na rzecz twierdzenia, że jeśli Bóg istnieje, to jest doskonale dobry i wszechmocny, nie wydaje się rozstrzygające, pewna doza niepewności w tej kwestii powinna być, jak można dowodzić, czymś powszechnym. Dlatego trudno zaakceptować modlitwę o Bożą interwencję w sprawie, którą samemu uważa się za moralnie wątpliwą (tj. prawdopodobnie wymagającą ofiary z niewinnych ludzi), a opartą na przekonaniu, że Bóg zablokuje skutki tej modlitwy, jeśli okaże się ona moralnie nie stosowna.

Zresztą, nawet pomijając niepewność co do moralnej natury czy zamysłów Bóstwa, osoba wierząca niejednokrotnie postępuje niewłaściwie z punktu widzenia moralności. Zaczniemy od tego, że opisywanie stanu umysłu takich osób wyłącznie w kategoriach moralnych jest niejednokrotnie *mylące*. Każdy przypadek jest inny i nie ulega wątpliwości, że niektórzy wierzący, modląc się z „moralnym zastrzeżeniem wyjściowym”, nigdy nie zgodziliby się na odniesienie korzyści kosztem niewinnych osób. Istnieją jednak wyjątki – w szczególności można powątpiewać, czy taka postawa dominuje w branych tu pod uwagę sytuacjach próby. Mężczyzna w LAWINIE (tak jak go tu przedstawiam) nie uważa, że mieszkańcy wioski czy turyści, którzy, jak wie, ucierpią, jeśli on z Bożą pomocą ujdzie z życiem, *zasługują* na śmierć. Nie uważa również, że tak czy inaczej mieli oni wkrótce zginąć. W owej chwili po prostu go to nie obchodzi – chce żyć i prosi Boga o cud *dla siebie*. Trudno byłoby również utrzymywać, że kobieta w SZPITALU albo dziewczyna w SZKOLE z konieczności kierują się nieodpartymi względami moralnymi, gdy ubiegają się o korzystną dla nich interwencję Bożą, czyli o, odpowiednio, ocalenie syna i śmierć wychowawczyni.

Wydaje się nieraz, że w dramatycznych okolicznościach, takich jak sytuacja mężczyzny w LAWINIE czy kobiety w SZPITALU, trzeba by być niemal świętym, aby wprowadzić do modlitwy odpowiednie zastrzeżenia moralne, prowadziłyby to bowiem najprawdopodobniej do spisania na straty siebie lub własnego dziecka. W opisanych tu przypadkach – a nie są one, jak myślę, wydumane – nie mamy do czynienia ze świętymi: na przykład, mężczyzna uważa, że jedynym realnym sposobem, w jaki może się uratować, byłaby zmiana kierunku lawiny, która, jak wie, doprowadziłaby do śmierci wielu niewinnych osób. Tak jak go tu przedstawiam, *nie* modli się on bynajmniej, aby lawina zmieniła kierunek i nie uderzyła w niego „tylko pod warunkiem, że nikt inny nie dozna w rezultacie krzywdy”. Biorąc pod uwagę jego przekonania i priorytety, tak jak je przedstawiłem, modlitwa w taki moralnie warunkowy sposób mijałaby się z celem. A jednak twierdzę, że

z moralnego punktu widzenia ów mężczyzna nie powinien prosić o zmianę kierunku lawiny, skoro zdaje sobie sprawę, że niemal na pewno doprowadzi to do śmierci wielu niewinnych ludzi (a jak widzieliśmy, nawet jeśli nie ma takiej pewności, podjęcie tak dużego ryzyka byłoby, samo w sobie, wątpliwe). Z moralnego punktu widzenia również kobieta nie powinna się modlić o śmierć niewinnej osoby jedynie dla dobra jej syna. Taka modlitwa jest wyrazem moralnie nieakceptowalnych intencji i postaw, niezgodnych z podstawowymi ograniczeniami i przesłankami teorii deontologicznych oraz etyki cnót.

Zważmy, że nawet osoby głęboko wierzące odrzuciłyby, jako moralnie nieakceptowalne, wysadzenie przez mężczyznę ładunku, który zmieniłby kierunek lawiny, rozlanie przez kobietę oleju na drogach czy dosypanie przez dziewczynę trucizny do zupy jej wychowawczyni, a następnie powierzenie Bogu zapobiegnięcia skutkom takich działań, jeśli taka jego wola. Owe czyny zostałyby uznane za niemoralne nawet przez tych, którzy wierzą, że Bóg jest bytem wszechmocnym i dobrym. A przecież z punktu widzenia Boga *zablokowanie* ludzkich działań nie jest trudniejsze niż wykonanie takich działań na ich prośbę. Stanowi to kolejne wyzwanie dla poglądu, że „mogę się modlić o rzeczy, które są z pozoru moralnie nieakceptowalne, i przerzucić całą moralną odpowiedzialność na Boga”.

W powszechnej świadomości istnieje również wyraźne rozróżnienie między, z jednej strony, dziewczyną ze SZKOŁY a mężczyzną z LAWINY i kobietą ze SZPITALA z drugiej strony – powiada się mianowicie, że modlitwa dziewczyny jest zdecydowanie niemoralna i niedopuszczalna, w przeciwieństwie do modlitw mężczyzny i kobiety. To rozróżnienie jednak znacznie trudniej przeprowadzić, gdy stoi się na stanowisku „rozdziału władz”, zgodnie z którym ludzie mogą się modlić, o co tylko zechcą, pozostawiając Bogu ostateczną decyzję w kwestii tego, co się zdarzy.

Można domniemywać, że Bóg robi i dopuszcza to, co chce, a ludzie nie mają na to wpływu; powinni się oni martwić nie o działania czy zaniechania Boga, lecz o własne uczynki. Należy przykładając odpowiednią wagę do własnych uczynków i (starać się z całych sił) nie postępować w sposób krzywdzący lub niedbały. Tak samo trzeba brać pod uwagę wszystkie wchodzące w grę ewentualności i nie modlić się o zajście tych, które byłyby, wedle naszej najlepszej wiedzy, złe. O pewne rzeczy po prostu nie należy się modlić. W sytuacji gdy (jak to się często zdarza) modlitwa ma w zamierzeniu zmienić coś w świecie i gdy – przy należytej trosce i uwadze – można zrozumieć moralnie wątpliwy status zamierzonej zmiany, nie należy zachowywać moralnej obojętności wobec tego, o co się prosi. Przypomnijmy, że *wierzący*

z naszych opowiadań wiedzą, iż cenę za ziszczenie się ich modlitw zapłacą niewinni ludzie. Zaprzeczanie, że mamy tu do czynienia z moralną trudnością – związaną z tym, że podmioty mają wątpliwe intencje i podejmują dyskusyjne działania – wydaje się przykładem złej wiary.

Modlitwy dziewczyny ze SZKOŁY, proszącej o śmierć jej wychowawczynie, spotkałyby się z jednomyślnym potępieniem. Gdyby wszystkie przypadki miały podobny charakter, to mój wywód byłby zbędny. Staralem się jednak pokazać, że mamy tu do czynienia z czymś znacznie ciekawszym i że faktycznie inne przypadki (takie jak LAWINA i SZPITAL), które wiele osób uznałoby raczej za naturalne i akceptowalne, okazują się przy bliższej analizie znacznie bardziej wątpliwe i podobne do przypadku SZKOŁY, niż mogłoby się wydawać. Jak już wspomniałem, potępienie tak typowej modlitwy, odmawianej przez osoby wierzące, które w chwili nagłego zagrożenia zwracają się o pomoc dla siebie lub własnego dziecka, może się wydawać niestosowne. Dowodziłem jednak, że takie modlitwy często nie są niewinne i moralnie akceptowalne.

I w końcu można by sądzić, że rozważanego przez nas rodzaju modlitwy da się bronić za pomocą tradycyjnej doktryny „podwójnego skutku”. W doktrynie tej odróżnia się zamierzoną krzywdę, która jest z reguły niedopuszczalna, od niezamierzonych, choć spodziewanych, złych konsekwencji dopuszczalnych działań (jak wówczas, gdy cywile giną w wyniku moralnie prawomocnego nalotu bombowego na fabrykę amunicji). Mogłoby się wydawać, że ta doktryna dobrze ujmuje różnicę między SZKOŁĄ i LAWINĄ a SZPITALEM. W pierwszym przypadku śmierć wychowawczynie jest zamierzona, co jest moralnie niedopuszczalne. Natomiast mężczyzna w LAWINIE i kobieta w SZPITALU nie mają zamiaru skrzywdzić, odpowiednio, mieszkańców wioski i ofiary wypadku drogowego. Te ofiary są jedynie przewidywanymi skutkami ubocznymi tego, o co proszą Boga. Jednakże ta odpowiedź na ogół nie wystarczy. Jak widzieliśmy, mężczyzna w LAWINIE i kobieta w SZPITALU *nie* mają prawa, by, odpowiednio, skierować lawinę w stronę wioski i rozlać olej na drogach; nie są to bowiem przypadki niezamierzonych, choć spodziewanych konsekwencji prawomocnych działań, lecz po prostu nieprawomocne działania<sup>4</sup>. W rozważonych przez nas rodzajach sytuacji modlitwa stanowi odpowiednik takich nieprawomocnych działań.

---

<sup>4</sup> Ponadto w SZPITALU ofiary faktycznie się szuka, aby jej użyć jako *środka* do ocalenia syna kobiety. Zły skutek stanowi tu konieczny środek do osiągnięcia dobrego skutku. Jeśli ktoś uważa, że w LAWINIE byłoby dopuszczalne, by narciarz skierował śnieg w stronę wioski, to ten przykład nie będzie dlań przekonujący. Jednakże odczytanie SZPITALA przez pryzmat doktryny podwójnego skutku byłoby jawnym wypaczeniem tej doktryny.



Jeśli w takich sytuacjach, jakie rozważyliśmy, osoba, która się modli (lub uczestniczy w podobnej praktyce), uważa, że to, co robi, może przynieść odpowiednie skutki, to moim zdaniem jej działanie będzie często moralnie dyskusyjne. Wymagany z epistemicznego punktu widzenia brak pewności co do niezawodnej mocy i moralnej prawości Bóstwa powinien nakładać istotne ograniczenia na to, o co się modlimy. Zresztą nawet jeśli wierzący ma niezachwiane przekonanie o Bożej wszechmocy i dobroci, modlitwa może być moralnie dyskusyjna, gdy wyraża moralnie nieakceptowalne zamiary i zmierza do ich osiągnięcia. Ludzie nie powinni z reguły prosić w modlitwie o coś, czego z moralnego punktu widzenia nie powinni próbować osiągać na własną rękę. W wielu typowych i rzekomo niewinnych okolicznościach, takich jak tu rozważone, modlitwa może być dla wierzącego czymś niemoralnym<sup>5</sup>.

*Z języka angielskiego  
przełożył Marcin Iwanicki*

#### BIBLIOGRAFIA

- SMILANSKY, Saul. „A Problem about the Morality of Some Common Forms of Prayer”. *Ratio* 25 (2012): 207–215. DOI: 10.1111/j.1467-9329.2012.00532.x
- SMILANSKY, Saul. „On Not Being Sorry about the Morally Bad”. W: Saul SMILANSKY, *10 Moral Paradoxes*. Malden: Blackwell, 2007 [pol. „O braku współczucia dla osób moralnie złych”. W: *10 moralnych paradoksów*, przeł. Wiktor Kostrzewski, 90–100. Kraków: WAM, 2009.
- MURRAY, Michael J. „Does Prayer Change Things?”. W: *Contemporary Debates in the Philosophy of Religion*, red. Michael L. PETERSON, 242–254. Malden: Blackwell, 2004.

---

<sup>5</sup> Wersje tego tekstu zostały przedstawione na corocznym spotkaniu Izraelskiego Towarzystwa Filozoficznego w 2010 r. oraz w Towarzystwie Josepha Butlera w Uniwersytecie Oksfordzkim w 2011r.; jestem wdzięczny uczestnikom obu spotkań za komentarze. Za uwagi do wcześniejszej wersji tego tekstu serdeczne podziękowania zechcą przyjąć następujące osoby: Gabriel Citron, Zohar Geva, Amihud Gilead, Michael Harris, Arnon Keren, Hugh LaFollette, Ido Landau, Tal Manor, Ariel Meirav, Adrian Moore, Juha Raikka, Talii Sharam, Daniel Statman, Nehema Verbin oraz redaktor i anonimowy recenzent pisma *Ratio*. Szczególnie wdzięczny jestem Hugh LaFollettowi, który udostępnił mi wersję roboczą swojego tekstu na temat życzeń.

O WĄTPLIWEJ WARTOŚCI MORALNEJ  
PEWNYCH ROZPOWSZECHNIONYCH FORM MODLITWY

Streszczenie

W chwilach szczególnego zagrożenia ludzie zwykle błagają Boga o pomoc dla siebie lub swoich bliskich, modląc się na przykład, żeby lawina zmieniła kierunek lub żeby znalazł się dawca organów dla czyjegoś umierającego dziecka. Taka modlitwa wydaje się naturalna, a dla wierzących nawet rozumna i akceptowalna. Niestosowne wydaje się potępienie takiej typowej modlitwy jako czegoś złego. Ale kiedy dokładnie zbadać, co się rzeczywiście dzieje w takich sytuacjach, to okazuje się, że często tego rodzaju modlitwa jest moralnie dyskusyjna. Autor twierdzi, że taka modlitwa powinna być postrzegana jako forma działania (a nie, powiedzmy, nadziei), a tym samym powinna spełniać wysokie standardy moralne, które odnoszą się do działań; ponadto autor twierdzi, że założenie dobroczynności Bóstwa nie wystarcza, aby taką modlitwę legitymizować.

A PROBLEM ABOUT THE MORALITY  
OF SOME COMMON FORMS OF PRAYER

Summary

At a time of acute danger, people commonly petition God for help for themselves or their loved ones; such as praying that an avalanche heading in one's direction be diverted, or that an organ donor be found for one's dying child. Such prayer seems natural and, indeed, for believers, reasonable and acceptable. It seems perverse to condemn such typical prayer, as wrong. But once we closely examine what is actually happening in such situations, we shall see that frequently prayer of this sort is morally problematic. The author argues that such prayer ought to be seen as a form of action (rather than, say, mere hope), thereby needing to meet the higher moral standards ones which apply to actions; and that the assumption of the benevolence of the deity does not suffice to make such prayer legitimate.

**Słowa kluczowe:** modlitwa, problem zła, problem modlitwy błagalnej, filozofia religii, Saul Smilansky.

**Key words:** prayer, problem of evil, problem of petitionary prayer, philosophy of religion, Saul Smilansky.

**Information about Author:** Prof. SAUL SMILANSKY – Department of Philosophy, University of Haifa; address for correspondence – e-mail: Smilsaul@research.haifa.ac.il

**Information about Translator:** MARCIN IWANICKI, PhD – Department of the History of Modern and Contemporary Philosophy, Institute of Theoretical Philosophy, Faculty of Philosophy at the John Paul II Catholic University of Lublin; address for correspondence: Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: miwanick@gmail.com